Rok III. Kraków, 22 czerwca 1872. Nr. 72.



Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.
Redakcja w księgarni Józefa Czecha.
Rękopisma nie zwracają się.

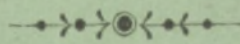
Właściciel
Arkadjusz Kleczewski.

Prenumerata kwartalna.
w Austrji złr. 1. w W. Ks. Poznańskiém 25 sgr.
Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 10 cent.

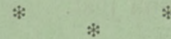
Od Redakcji.

Z następnym numerem „Djabeł" rozpoczyna **czwarty rok istnienia.** — Łaskawych czytelników naszych upraszamy o spieszne odnowienie prenumeraty.

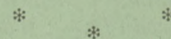
Jeremjady krakowskie.



Nowy grom uderzył! Wszystkie potęgi złego jakby się sprzysięgły na spieszne zniszczenie i zagładę tego, co w Krakowie z przeszłości pozostało. Ziemia nam już z pod nóg się usuwa, burza postępu dokoła się wzmaga; emigranci, zakordonowcy, litwini, żmudzini, ukraińcy *è tutti quanti*, płyną ku nam wielkiém korytem, aby zatrzeć tego krakowskiego ducha, którego podstawą niedołężność, sobkostwo i parafjańszczyzna!... Nowy grom uderzył! *królem kurkowym* został nie obywatel tutejszy, osiadły, zamożny, ceniony, któryby umiał uczcić i ugościć swoich współobywateli, któryby — okuty w zbroję najkrakowściejszych uczuć, zatwardziałych przekonań i efemerycznych zasad — godnie reprezentował naszą pod-Sukienniczą społeczność... ale obcy jakiś, przybłęda, emigrant, *były obywatel* cesarsko-rosyjskiego Królestwa Polskiego i demagogicznéj Szwajcarji, jedném słowem człowiek nie należący do żadnego poddaństwa, nie osłoniony c. k. firmą prawowitości, człowiek... *były!*



I nie dziwić się tu z hrabią Z. L. Dębickim, że „z pokolenia w pokolenie spadamy z wyżyny duchowéj, jakby po wielkich gradusach coraz niżéj"; że otwiera się przed nami „grzęska piasczysta mielizna płytkości wrzekomego utylitaryzmu lub błotnistego pozytywizmu"! Nowy *król kurkowy,* zamiast stanąć na posterunku tradycji i *tęgą bibą* rozżarzyć w sercach naszych „lampy najszczytniejszych uczuć", *wyrzuca* 300 guldenów na oświatę ciemnych chamów, którzy nie są i nigdy nie będą członkami Towarzystwa Strzeleckiego!...



I stało się, gdy król *obrany* był i biby nie wyprawił, że *strzelec* pewien siedział płacząc, i narzekał narzekaniem takiém nad Krakowem, a rzekł:

1. Ach! miasto tak mądre jakoż głupio wygląda! zacne między kordonami, przednie między przedmieściami, stało się jako kufel bez piwa!

2. Ustawicznie płacze, a łzy jego na jagodach jego; nie masz, ktoby je cieszył ze wszystkich miłośników jego, krom *Czasu* jednego.

3. Ulice krakowskie płaczą, że pochód uroczysty nie przychodzi z ogrodu Strzeleckiego. Brama Florjańska i wszystkie plantacje miasta spustoszały, kupcy jego wzdychają, panny jego smętne są, a samo pełne jest gorzkości.

4. Nieprzyjaciele jego mają głowę a *cudzoziemcom* szczęśliwie się powodzi, bo je Pan utrapił dla mnóstwa niedorzeczności jego; wielcy jego poszli w niewolę przed obliczem króla-emigranta.

5. A tak odjęta jest od córki wawelskiéj wszelka ozdoba jéj; obywatele jéj stali się jako jelenie nieznajdujący paszy, i uchodzą naczczo przed tym, który królem został.

6. Wspomina córka krakowska we dni utrapienia swego i kwilenia swego na wszystkie pijatyki swoje, które miewała ode dni dawnych, gdy sama sobie królów *obierała*, a nie dbała o to, że naród pospolity naśmiewał się z sabatów jéj.

II. 7. Ciężko grzeszyła córka krakowska u Wencla i u Fuchsa, przetoż jako nieczysta głodem morzona jest. Wszyscy, którzy ją w uczciwości mieli, lekce ją sobie ważą, przeto że widzą nagość w żołądku jéj, a ona wzdycha i tyłem się obraca.

8. Rękę swoją wyciągnął król na wszystkie kochania jéj, na wino i piwo jéj; a musi ona patrzeć na guldeny wchodzące do głów chamskich, zamiast do żołądków obywatelskich.

9. Wszystek lud strzelecki, wzdychając, wina szuka; dawa kosztowny kredyt swój za pokarm ku posileniu duszy. Wejrzyj, o królu! a obacz; bom znieważona i spragniona jest.

10. Niczże was to nie obchodzi? o wy wszyscy, którzy mimo idziecie plantacjami?! Obaczcie, a oglądajcie, jeśli jest boleść, jako moja boleść, która mi jest zadana, jako mię zawstydził król w dzień koronacji swojéj.

Z Jasielskiego.

Piu! Wam się zdaje, żeście coś lepszego...
I u nas jeszcze serce nie wygasło,
Myśmy Krakowa istne *alter ego,*
Bo tak oświatę dzielnie wspiera Jasło.

Niech nasze czyny zasłyną w Krakowie!
Gdy tu zwołano radę powiatową,
Myślicie może, że jaśni panowie
Tak jak krakowscy wnet podrwili głową.

W jasielskiéj szlachcie nie brak ofiarności.
Rozum téż u nas wkrótce się rozpleni...
Bo z *sześćdziesięciu ośmiu* posiadłości
Dano na światło... *dwadzieścia pięć reni!*

Z Genewy.

(Z korespondencji prywatnéj.)

„Propaganda na rzecz Moskwy, *à la Lewaszów*, pomiędzy naszą emigracją coraz szersze przybiera rozmiary. Pan *Szcz.* otwarcie rekrutuje braci tułaczy do tego obozu, pisuje do dzienników rossyjskich antynarodowe rzeczy i t. p. Nie dosyć; *przyjeżdżał tu jeden z redaktorów pewnego czasopisma krakowskiego aby aprobować tę propagandę i zachwalać pożytki z niéj dla Narodu!...* — „*Wobec tego i owego* — starał się udowodnić — *nie pozostaje nam nic innego, jak rzucić się z całą ufnością w objęcia Rossji.*"

Czy interesowane dzienniki krakowskie nie *zdementują* téj *sensacyjnéj* wieści???...

Ważne dla Wyborców.

Z powodu zbliżających się wyborów do Rady Miejskiéj, *Magazyny Djabła*, zaopatrzone zostały z *pierwszej ręki* w najlepszy, *extra fein* towar, który pp. wyborcom odstępuje się po cenach niższych od rzeczywistéj wartości.

Przedewszystkiém zalecają się:

Faktorzy bezinteresowni, nieposiadający bowiem prawa wyborczego; li tylko z miłości Ojczyzny poświęcający się dla dobra publicznego.

Kandydat na prezydenta (unikat), posiadający kwalifikacje do *wszystkoróbstwa,* wypróbowany w ubezpieczeniach od oświaty, w szwindlach bankowych itp., zbieracz-amator wszystkich posad zyskownych i niektórych honorowych.

Pięciu kandydatów na radców postępowych. Amatorowie ci gotowi są, po uzyskaniu mandatu, podejmować się wszelkich robót i dostaw dla miasta, za najwyższém wynagrodzeniem.

Oddzielny transport kandydatów na radców, którzyby przez szpary patrzyli na czynności urzędników Magistratu — oczekiwany jest lada chwila.

Wszelkie inne obstalunki przyjmują się i uskuteczniają w ciągu 24 godzin.

Za opakowanie nic się nie dolicza.

Upraszamy o jak najliczniejsze zamówienia, które starać się będziemy załatwiać wedle gustu i potrzeb każdego *pojedyńczego* wyborcy.

Zwracamy uwagę pp. wyborców na potrzebę odróżnienia naszéj firmy od innéj, która ogłasza się plakatami.

Magazyny wyborcze Djabła.

Wypadki nadzwyczajne.

Z okolicy Tarnowa. Sześciu opryszków uzbrojonych siekierami napadło przy stodole wójta, który przeszkadzał im w ich zarobkowaniu. W czasie napadu jeden z opryszków trzymał fajkę w zębach. Sąd zawiadomiony o zajściu, zarządził ściśłe dochodzenie w przedmiocie... *palenia* fajki przy stodole.

Z Nowego Sącza. Dr. Klemensiewicz, prezes kasyna tutejszego, wydał rozporządzenie w języku niemieckim, że tylko niemieckim artystom sala kasyna może być ustępowana bezpłatnie. Radość pomiędzy naszymi szwarcgelberami okrutna. Lada chwila oczekujemy listu dziękczynnego od księcia Bismarka.

Do p. Klaczki.

Wiersz pożegnalny „Djabła".

A kiedy odjeżdżasz, bądźże zdrów!
O sejmowych głupstwach cicho mów...
. . . .
U bram mego państwa lśni *stanza:*
„*Lasciate ogni speranza!*"
. . . .
Żegnaj się i ty, Galilejo!
Z rezolucją... z wszelką nadzieją...
. . . .
Prędzéj Wisła wyschnie — rak świśnie,
Nim w Galicji rozum zabłyśnie...
. . . .
Więc kiedy odjeżdżasz, bądźże zdrów!
Beocję oświecać — toć to *puf!*
. . . .
Nie przerobisz owsa... nie! na ryż...
Farewell! mości Klaczko... *nach* Paryż!

Djabeł.

Ludowa piosenka
w okolicach Krakowa na nutę „Chmiela“ śpiewana.

Gdybyś ty *Kraju* tam gdzie nie trza, nie lazł,
Nie potknąłbyś się — nie spudłował nieraz...
Oj *Kraju*, oj nieboże,
Niech ci Pan Bóg dopomoże,
Oj! *Kraju, Kraju!*

To co ty bajesz o klasycznéj Grecji,
Rzecz oklepana w rubrykach facecji —
Oj *Kraju!* oj nieboże,
Niech ci Pan Bóg dopomoże,
Oj! *Kraju, Kraju!*

Słowo z muzyką — para to dobrana,
Gdy nie wiesz o tém, przestudjuj *Schumana.*
Oj *Kraju,* oj nieboże,
Niech ci Pan Bóg dopomoże,
Oj! *Kraju, Kraju!*

Lecz prędzéj z *Djabłem* nawet *Czas* wyswatasz,
Niż ty się *Kraju* z logiką pobratasz.
Oj *Kraju,* oj nieboże,
Niech ci Pan Bóg dopomoże,
Oj! *Kraju, Kraju!*

Nie zjesz więc *Kraju* Chodeckiego w kaszy,
Warjat-by tylko słuchał rady waszéj.
Oj *Kraju,* oj nieboże,
Niech ci Pan Bóg dopomoże,
Oj! *Kraju, Kraju!*

Ot, lepiéj *Kraju,* przewertuj *Kremera,*
„Widma“ *Moniuszki* — „Precjozę“ *Webera.*
Oj *Kraju,* oj nieboże,
Niech ci Pan Bóg dopomoże,
Oj! *Kraju, Kraju!*

A gdy się wdrapiesz na nauki szczudła,
Może już rzadsze będą w *Kraju* pudła...
Oj *Kraju,* oj nieboże,
Niech ci Pan Bóg dopomoże,
Oj! *Kraju, Kraju!*

Lecz ty już *Kraju* będziesz *semper idem,*
Wszakże *nec sutor ultra crepidem.*
Oj! *Kraju!* oj nieboże,
Niech ci Pan Bóg dopomoże,
Oj! *Kraju, Kraju!*

Kronika literacko-poznańska.

Tygodnik Katolicki wyprorokował, że obecnie jest przedostatnia epoka świata; zakończy ją wielki papież (Pius IX) i wielki monarcha (Wilhelm I), który cały świat posiędzie (obacz *Thomas Schäfer Prophezeiunge*). Obaj od Boga zesłani dla położenia końca złemu. „Pobożny ten monarcha (Wilhelm I) wszystko zagarnie pod swoją władzę i wielką okaże gorliwość dla kościoła św. Prawie nad całym zapanuje światem, z pomocą boską uwolni On ziemię od smutku, od zniszczenia, od wojen i od wszego złego *(czy i od Prusaków? Djabeł),* On dopomoże do ukończenia soboru.“

Quousque tandem, Tygodniku Katolicki, czekać będziesz na *aquilam rubram?*

Kurjer Poznański skarży się, że w *Dzienniku Poznańskim* zostawał pod cenzurą Rady nadzorczéj; ale nie słyszeliśmy nigdy, aby skarżył się na pobieranie pensji za czasów redaktorstwa w *Dzienniku.*

Z teki Redaktora Toruńczanki. 1. Szanowny Redaktorze! Nazwałeś mnie *Piusem,* dam ci dziś wieczorem pociegłem. Szewc *Pijus.* 2. Redaktorze! Jeżeli daléj tak niezgrabnie będziesz mnie naśladować, zostaniesz Wojtusiem Rzeczypospolitej Babińskiej. *Ś. p. Wojtuś.* 3. Redaktorze! Zechciej wyraźniéj pisać twe kroniki, gdyż w Cierpicach trudno już je zrozumieć. *Nemo.*

Iskander w kłopotach.
Powieść arabska.

W mieście Bagdadzie, niegdyś słynném i bogatém, żył przed laty Iskander, wierny sługa Padyszacha.

A był on niejako sługą sług wiernych, wpuszczał bowiem w podwoje zamkowe tych wszystkich, którzy mieli interes do rządcy Bagdadu.

Jednego razu, gdy Iskander był na służbie, przyszła doń niewiasta od gór Himalaja, oliwkowa na obliczu swém, a zwali ją Hinna Dżurdżaki.

Hinna była niewolnicą kupca sławnego w całym Bagdadzie, który prowadził handel winem, pieprzem i innemi łakociami.

A kiedy ją ujrzał Iskander, poruszyły się wnętrzności jego i rzekł ku niéj:

— Uczyńmy *małżeństwo domniemane.*

I stało się tak jak zapragnął, a związek ten trwał dni, miesiące i lata.

A kiedy Iskanderowi zajrzała w oczy czterdziestka, pomyślał sobie w swéj myśli, że dobrze jest mieć żonę wedle praw Proroka, i posag od niéj, i wszystko, co za tém idzie.

Szedł przeto do jednego z przyjaciół swych i mówił mu:

— Jest u ciebie sierota bez ojca i matki; daj mi ją za żonę, a będę ją uważał, jako na męża przystoi...

A gdy przyjaciel mu na to:

— Będzieli Hanna moja szczęśliwą z tobą? i czy nie zmarnujesz jéj pięciu talentów złota?

Iskander przysiągł na Koran, że nie będzie szczęśliwszéj niewiasty pod słońcem, jako będzie Hanna jego żona — i przysiągł daléj, że talenta jéj mniéj go obchodzą, aniżeli piasek, który woda toczy.

Poszli więc wszystko troje do Kadego i do Ulemów i rozgłosili po całym Bagdadzie, że Hanna sierota będzie żoną Iskandera.

Uradowany, że taki świetny ubił interes, siedział nazajutrz Iskander przy swoim urzędzie i obliczał na palcach, na ile wieczorów pohulanki wystarczą mu pięć talentów żony.

A kiedy mu już po raz dziewiąty zabrakło palców u rąk do porachunku, przybiegła doń Hinna Dżurdżaki i splunąwszy mu po przed oczy, wołała wielkim głosem:

— A ty taki! ty owaki! to ci się już sprzykrzyła twoja Hinna ukochana, że chcesz się z inną żenić! Ale z tego nic nie będzie! ty musisz być moim, bo ja mam prawo do ciebie!

— Warjatka jesteś! jabym się miał z niewolnicą żenić!

— Warjatka! niewolnica! ale pozbawić niewolnicę cnoty i wstydu, to można! O! nie! mój kochanku! tak źle jeszcze nie jest! Przysiągłeś mi na Ałłacha, i choćbyś się sto razy z inną ożenił, na każdym kroku prześladować cię będę; czy w domu, czy na ulicy, w haremie czy w urzędzie, czy to sam czy z żoną, wszędzie i zawsze będę ja przy tobie, i jak wiedźma przeklinać cię i przypominać ci będę twoją przysięgę; jak ja połykać będziesz wstyd i niesławę, aż dobrowolnie powrócisz na moje łono. A teraz żeń się, jeśli masz ochotę.

W przeddzień ślubu, przyjaciel otrzymał następujące pismo:

„Kochany Mustafo! Po dokładném obliczeniu przekonałem się, że panna Hanna zamiast obiecanych pięciu talentów, może mieć, po potrąceniu kosztów wyprawy i innych wydatków, tylko trzy talenta. Z tego powodu i wskutek przedstawień najbliższego mi *rodzeństwa,* postanowiłem nieodmiennie wyrzec się tego związku. O czém możesz pannę Hannę zawiadomić. Serdeczny twój przyjaciel, *Iskander.*

Takie są skutki *małżeństw domniemanych.*

Wiadomości urzędowe.

— *My, Wilhelm I. z własnéj łaski c. k. następca Napoleona I. Karola V. Ottonów i Karola Wielkiego, z natchnienia Bożego Cesarz Niemiecki, Król Pruski etc. etc.*, w ocenieniu *prawowitości* c. k. prof. historji powszechnéj w Uniwersytecie Jagiellońskim, wykazanéj dobitnie w utworze zatytułowanym: *„Duma nie polaka“* — a mianowicie w nagrodę za ostrzeganie polaków, iż *„nie powinni się ani na chwilę zachwiać w ufności do gabinetu pruskiego, który nie zdradził zaufania niemców“*, oraz za ofiarowanie Nam korony lombardzkiéj — mianujemy tegoż p. Ant. Walewskiego, c. k. profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, *c. k. baronem cesarstwa niemieckiego.*

— *My, Aleksander II. z chęci ojca imperator i samodzierżca Wszech Rusi, car polski, dawca pokoju, obrońca prawdy i budownik Królestwa Bożego, prawy dziedzic myśli, miłości i tronu Piastów i Jagiellonów etc. etc.*, za niechętne, przymusowe, a głównie warunkowe wyrażenie się w dziele *„Polskaja pridumka“*, o potrzebie *upokorzenia* moskiewskiego państwa, mianujemy p. Ant. Walewskiego, c. k. profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, *c. k. kniaziem imperium moskiewskiego.*

— *My, Napoleon III, z woli Bismarka ekscesarz francuzów*, z uwagi, że wyrazy współczucia i nienaigrawania się z mojéj niedoli, objawione w piśmie *„La manie d'un polonais“*, są najlepszym dowodem pokrewności naszych duchów, datującéj jeszcze z czasów Napoleona I. mianujemy c. k. prof. Uniw. Jagiellońskiego, p. Ant. Walewskiego, *naszym c. k. kuzynem i hrabią.*

— *My, o. Becks, rządca sług bożych, jenerał jezuitów*, w nagrodę za *historyczny wywód*, iż Francja dzisiejsza pokutuje za błędy Filipa IV, który znieważył władzę papiezką w osobie Bonifacego VIII — oraz za popieranie doktryny nieomylnego trybunału papiezkiego z czasów średniowiecznych — mianujemy c. k. profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, p. Ant. Walewskiego, *socjuszem T. J.*, z zapewnieniem mu królestwa niebieskiego, oraz z rozwiązaniem grzechów już przezeń popełnionych jakoteż w przyszłości popełnić się mających.

SŁUŻALSTWO
usque ad finem.

Gdy do umierającego Staszica przybył arcybiskup Skaryszewski i na zapytanie:

— Kto tam? — odpowiedział:

— Sługa Boży — Staszic odrzekł mu:

— Nie potrzebuję *sługi*, gdy za chwilę z samym *panem* rozmawiać będę.

Tak było przed laty — dzisiaj inne być muszą przepisy etykiety przedpokojowéj, skoro *Czas*, najkompetentniejszy w téj kwestji — w prostéj wzmiance pogrzebowéj o zmarłym zacnym urzędniku, tyle tylko (bo to nie hrabia!) umiał powiedzieć, że *nieboszczyk na kilka zaledwie godzin wyprzedził swojego zwierzchnika* — zapewne, aby zaanonsować w niebie wizytę pana hrabiego.

Niech żyje liberja!

Do p. Loebensteina.
Uniżona prośba młodego aspiranta na celnika.

Wielce szanowny Panie! Pragnąc poświęcić się zawodowi, w którym Ty, WPanie Dobr. uzbierałeś tyle doświadczenia i zasług, ośmielam się prosić najuniżeniéj Jego światłości, o rozwiązanie następujących zawiłych kwestji, dręczących moje nieoclone jeszcze sumienie:

1. Jaka jest korzyść (dla skarbu) z tych strażników, którzy używani są do posług zwierzchników i ich dzieci?

2. Jaki dochód przynoszą kary wymierzane na strażników i nadstrażników, i czy potrzebna jest kontrola takich dochodów?

3. Jaka jest korzyść z ubierania strażników za ich własne pieniądze i jaki dochód można osiągnąć z odrzynania od płaszczy ich własnych guzików, gdy strażnicy służbę opuszczają?

4. Czy sprzedaż zakwestjonowanych przedmiotów wtenczas tylko najwyższą korzyść przynosi, gdy dokonywaną bywa na rzecz zwierzchników celnych?

5. Jaki stopień należy zajmować w hierarchji celnéj, aby mieć prawo naśladowania cudów Kany Galilejskiéj i zamieniać spirytus w ocet albo arak?

6. Czy prawda, że dla dobra służby koniecznem jest, aby celnicy jeździli koczami i to koniecznie wygranemi w karty? i

7. Czy pominięcie tych sześciu kardynalnych punktów, nie ułatwiłoby przypadkiem nam, celnikom, wstępu do Królestwa niebieskiego?

Od rozwiązania powyższych kwestji, zależy cała pomyślność moja, racz przeto WPan Dobr. nie pozostawiać mnie długo w trwożliwém oczekiwaniu.

Pełen dobréj otuchy podnóżek
Kleofas Akcyźnik
kandydat na celnika.

Troglodyt
czyli
Człowiek przedpotopowy.

BALLADA.
(z illustracja Doré'go.)

Żądzą sławy miotany,
Archeolog zdyszany,
Plantacjami bieży Straszewskiego;
Coś go tchnęło, że w błocie
Na Krzemionkach, gdzieś w grocie,
Ślad jest człeka przedpotopowego.

Bieży — zda się coś gada,
Boć to tryumf nielada,
Skoro *Times* nasz otrąbi w Krakowie:
„Polsce zaszczyt się zdarza,
Mamy swego *Quatrefage'a*,
Cześć mu złóżcie wszechświata mędrcowie!

Wzrok opuścił ku ziemi
I nogami drzącemi
Drepce mędrzec i spieszy do nory.
A w ślad, jak satelita,
Mknie cała jego świta,
Różnéj maści rabiny... doktory.

Gdy na miejsce przybyli,
Wnet łopaty schwycili,
Drą pokrzywę, co norę zarasta;
Patrzą!... ot, na kamieniu,
Coś szarzeje w półcieniu,
To coś... jakby podobne do... ciasta.

A że było stwardniałe,
Rabbich grono więc całe
Wszczyna sprzeczkę i staje do boju.
Wtém wódz ręczy swą głową,
Że to przedpotopową
Jest cząsteczką skamieniałą... łoju.

Archeolog kochany,
Choć już strasznie zzjajany,
Za łopatę czémprędzéj sam chwyta.
„Tak! to ślady człowieka!
„Kto nie wierzy, niech czeka,
„Ja wykopię wam wnet troglodyta.“

Profesory, doktory
Żądnie patrzą do nory,
Już... już... widać!.. to szczątki człowieka.
A nasz mędrzec... pomału,
Uroczyście, z śród kału
Zdechłą myszkę za ogon wywleka.

W grocie Twardowskiego.



205

Drugi mędrzec w ton wieszczy
Wnet pobrząka i wrzeszczy:
„Myszy zjadły mego przodka-króla!
„Kto ma uszy, niech słyszy:
„Oto jedna z tych myszy...
„*Vive la science!* hej! hula, babula!!!“



Dołęga. Jak myślisz, czy my tu w Krakowie nie zdobędziemy się na jaki koncert albo teatr amatorski na rzecz rodziny Moniuszki?

Hr. Furfancki. Zwarjowałeś, czy co! mielibyśmy z inicjatywy jakiegoś warszawiaka, blamować się *) dla jakiegoś tam organisty wileńskiego. Tegoby tylko brakowało!

*) Nie dosłyszałem dobrze, ale zdaje mi się, że hrabia powiedział: *„zbłaźnić się“*. *(Przyp. Zecera.)*

Ogłoszenie
oświaty ludowéj
w Poznaniu.

Ponieważ okazało się, że dzieła, którémi *sami* się kształciliśmy, nie doprowadziły nas do prawdziwéj oświaty — ponieważ *Tygodnik Katolicki* udowodnił, że wszystko co dotychczas napisano przez Krasińskiego, Słowackiego, Mickiewicza, zarażone jest wielkiemi błędami heretyckiemi, — przeto rozpisujemy konkurs na dzieła *nowe* dla ludu *umyślnie* napisane, gdyż nie przystoi aby lud kształcił się taką samą drogą co my i takiéj saméj jak nasza oświaty nabył; dla ludu potrzeba *ulepku umyślnie dlań przyrządzonego.* Zakazujemy równocześnie wszelkim kolporterom sprzedawać ludowi co innego jak książki do nabożeństwa, senniki, kabały, wydawnictwa ks. Bażyńskiego i arcydzieła pelplińskie; również zagraża się karą śmierci, ekskomuniką lub banicją każdemu, ktoby chłopu sprzedał książkę droższą nad 1 srgr. 3 fenigi.

Dan w Poznaniu.

Komitet Oświaty.

List z księżyca.

Na nowiu.

2.

Powstało tu u nas nowe stowarzyszenie rolnicze. Należą do niego sami ludzie z bildunkiem. Jak oni tu pięknie mówią! ho! ho! to przeca znać co to jest bildunek. Wydawać będą gazetę pod tytułem: „Fir die Sklaven!“ w języku biblijnym, to jest w języku, w jakim ludzie mówili nim ich pan buczek stworzył. Kilku z moich lancmanów przystało też po cichutku do tego towarzystwa i pan Krzyk ofiarował im mierzycę guana do smarowania głowy. Jest to najdoskonalszy środek nabycia rozumu gospodarskiego. Bierze się guano sprowadzone z Berlina, smaruje czubek głowy, wypija trzy boksbiru i wie się wszystko co do rolnictwa należy, naprzykład: jak hodować bydło, jak parcelować grunta, jaka rosolka jest najlepsza, jak pożyczać pieniędzy na wysokie odsetki, jak podbierać miód z cudzych ulów, jak strzydz baranów i t. p.

Servus.

Łamigłówka Nr. 24.

Ta, co zwykle naród dzieli,
Ta, co każdy nosić musi;
Jeden z wielkich myślicieli,
Ten, co dobrych ludzi kusi;

Skrzynia wielce znamienita,
Rzeka, co do Wisły bieży,
Strawa bardzo pospolita,
I zabawa dla młodzieży;

Galilejska znów mieścina,
Co z wyrobu słynie wina;
W rybołostwie przyrząd znany,
I ten, w kuchni używany;

Są pospołu w nazwie drzewa,
Które rośnie u nas wszędzie,
Siedm liter w sobie miewa, —
Ot, nietrudno zgadnąć będzie.

Rozwiązanie Łamigłówki Nr. 23.

Bar — miska — skir — rak — Mars — skiba — iskra — smak — barki — brak kram — kir — **Bismark.** *(Nikt nie odgadł.)*

Telegram „Djabła“.
(własny).

Poznań 22 czerwca. Kurjer Poznański stanowczo zakupiony od Merzbacha przez ultramontanów. Firma do czasu zostaje ta sama. Ks. Koźmian przegrał w Homburgu nie świętopietrze, ale pieniądze umyślnie dane mu na przegranie, aby przykładem swym uleczył pewnego utracjusza, który corocznie zgrywał się w ruletę. Dziś cierpi niewinnie za poświęcenie się dla ocalenia młodzieńca wielkiego imienia. To fakt.

Wiadomości literackie.

Tygodnika Mód Nr. 24 zawiera: Od Redakcji. Zwyczaje towarzyskie na Syberji, przez Ludwika Niemojewskiego. Połączona praca kobiet. Korespondencja ze Lwowa. Kilka słów o przekładach, przez Elizę Orzeszkową. Różne wiadomości. Albina, studjum powieściowe z notatek autora, ułożył Jan Zacharjasiewicz. Marzenia Gilberty, opowiadanie Amadeusza Acharda. Fayum, Sinai i Petra, przez Joannę Belejowską. Przytem dodatek z drzeworytami i arkusz z krojami.

(Kwartalnie w Krakowie złr. 3 c. 26, w Galicji z przesyłką złr. 3 c. 52)

Przyjaciela dzieci Nr. 24 zawiera: Nauka moralności. W wieku dziecięcym. Przyjaciel Edwarda. Powiść z francuzkiego, p. Elie Berthet (ciąg dalszy). Królestwo perskie, opowiadanie historyczne przez Julję z W. St. Widok drogi Via-Appia (z ryciną). Pogadanki z ojcem. Arkona (z ryciną). Wieści ze świata. Od Redakcji. W dodatku: Mali podróżni (ciąg dalszy).

(Kwartalnie w Krakowie: złr. 1 c. 80, w Galicji z przesyłką złr. 2 c. 6).

Prenumerować można oba powyższe pisma przesyłając pieniądze pod adresem *Al. Nowolecki w Krakowie,* w Wydawnictwie dzieł ludowych.

Koniec roku trzeciego.

Z nadchodzącym kwartałem

przyjmuje się przedpłatę na następujące pisma czasowe:

Bibliotekę romansów i powieści, kwart. 2 złr. 50 c.
Bibliotékę umiejęt. lekarskich, patrz poniżéj:
Bibliotekę warszawską, rocznie 15 złr., półrocznie 8 złr.
Bluszcz, kwartalnie 2 złr. 75 c. z przes. poczt. 3 złr. 10 c.
Djabeł, kwartalnie 1 złr.
Encyklopedję, powszechną mniejszą S. Orgelbranda kwart. w miejscu 3 złr. 60 c. z przes. tomami 4 złr. Encyklopedja ta obejmować będzie 8 tomów, każdy tom 30 arkuszy ścisłego dwuszpaltowego druku, – kwartalnie tom jeden wyjdzie. Będzie ona nie tylko prostem streszczeniem dawnéj 28 tomowéj Encyklopedji, ale zarazem będzie dopełniona i uzupełniona.
Gazetę lekarską półrocznie 5 złr.
Heitzmann Dr. Chirurgję, wychodząca w Warszawie dotąd, wyszło ark. 34 na całe dzieło 8 złr. 34 c.
Kłosy kwart. 3 złr. 30 c. z przes. poczt. 3 złr. 82 c.
Kłosy z dziełami Korzeniowskiego kwart. 5 złr. z przesyłką 5 złr. 75 c.
Kraszewskiego J. I. **Zbiór powieści** (rocznie 18 do 20 tomów).
Kronikę rodzinną, (pismo tygodniowe wychodzące w Warszawie) rocznie 8 złr.
NIWĘ (pismo tygodniowe, jedno z najcelniejszych wychodzących w Warszawie) kwartalnie 3 złr. z przesyłką 3.30.
Przegląd lekarski wychodzący co tydzień w Krakowie z dodatk. „Hygieny publicznéj" kwart. 1.50, z przes. 1.80.
Przegląd polski rocznie 12 złr. kwart. 3 złr.
Przyroda i Przemysł z dodatkiem **Księgi wynalazków** pismo tygodniowe i illustrowane przez dziennikarstwo z wielkiém uznaniem przyjęte kwart. 3 złr. z przes. 3 złr. 30 c. ☛ Kwartału I-go jest już bardzo mała liczba egzempl.
Tygodnik illustrowany, kwart. 3 złr. 30 c. z przes. 3 złr. 82 c.
Tygodnik mód i powieści kwart 3.26 z przes. 3.51.
Tygodnik romansów i powieści kw. 1.40 z przes. 1.66 z dzieł. Korzeniowskiego kw. 3.10, z przes. 3.60.
Tygodnk Wielkopolski w miejscu 1.20, z przes. 1.40.
Wędrowiec kwart. 2.30 z przes. poczt. 2.50.
Wędrowiec z dodatkiem kwart. w miejscu 2 złr. 90 c. z przes. 3 złr. 20 c.
Wieniec pismo illustrowane, wychodzące dwa razy na tydzień w Warszawie, najtańsze z pism illustrowanych, kwartalnie 3 złr. z przesyłką 3 złr. 52 c.
Wieniec z Encyklopedją powszechną mniejszą kwart. 4. złr. 80 c. z przesył. (Encyklopedja tomami) 6 złr.

Zgłoszenia adresować należy do Księgarni wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie w Rynku głównym Nr. 14.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Stanisław Strzeszyński. Czcionkami drukarni „Kraju" pod zarząd. St. Gralichowskiego.